Nr. 9. Lwów, dnia 26. lutego 1887. **Rok XX. Tom XXXIX.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. LYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Ciowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Gospodarstwo maślarskie

w okolicy Przeworska.

(Dokończenie).

Cielęta wychowują na krowy racyonalnie, żywiąc je miernie. Trzy tygodnie po urodzeniu ciele ssie dowoli, po upływie tego czasu wydaja włościanin krowę i podaje cielęciu przez kilka tygodni tylko połowę wydojonego mleka.

Obok tego otrzymuje ciele delikatne siano, garść owsa i rozmaite okruchy ze stołu włościańskiego jako: chleb, kaszę, kapustę, mąkę itp. Zamożniejszy gospodarz utrzymuje ciele przez cały rok na paszy suchej, mniej zamożny tylko pół roku.

Masło wyrabiają zwykłym sposobem z kwaśnej śmietany, gatunek zwany „masłem do gotowania“. Do solenia używają 5 do 10% soli, co jest za wiele, gdyż masło przeworskie jest tak dobre, że i bez soli możnaby je długi czas utrzymywać. W zimie cena masła przeworskiego dochodzi do 1 złr. za kilogram, w lecie spada na 65 ct. Do wyrobu 1 kilograma masła potrzebują w lecie 24 do 28, w zimie 22 do 24 litrów mleka. Zdarza się często, że cała ilość wydojonego mleka idzie na wyrób masła, które włościanin sprzedaje, łatwo dlatego dociec można, ile masła otrzymuje z jednej krowy. W przecięciu wypada na krowę średniej dobroci 70 do 75 kilogramów masła rocznie. Porównując stosunki dzisiejsze z dawnemi, jakaż nadzwyczajna zachodzi różnica! jaki postęp uczyniliśmy w ostatnich czasach. Z ksiąg gospodarskich drukowanych przy schyłku tamtego stulecia dowiadujemy się, że u nas wypuszczano krowy dworskie w „p a k t“ i rządano od każdej krowy 5 garncy (18 do 20 kilogr.) masła rocznie — a jeszcze przed 50 laty nie wymagano u nas więcej jak 6 garncy (21 do 23 kilgr.) masła i berbenicę (12 garncy) sera z jednej krowy. Z tego okazuje się, że dawniejsze krowy dworskie dawały rocznie w przecięciu 500 do 600 litrów mleka i że je ojcowie nasi raczej głodowali, aniżeli hodowali.

Potrzeby swego domu opędza włościanin odpadkami tj. maślanką i serem. Serwatkę daje świni, krowie lub cielęciu.

Żywienie krów zastosowane jest do produkcyi dobrego i smacznego masła. W zimie otrzymuje krowa racyę dzienną złożoną z 5 kilogr. siana (łąkowego lub koniczyny), 1 kilogr. grysu, 3 kilogr. buraków gotowanych z sieczką i plewą. Słomy daje do woli. W lecie karmi paszą zieloną, przeważnie koniczyną.

Biorąc za podstawę krowy średniej dobroci, wykazały obliczenia, które przedsięwziąłem w tym względzie, że krowa opłaca się tamże bardzo dobrze. Obliczając spożytą paszę po cenach targowych, przynosi tamtejsza krowa 80 złr. rocznego dochodu brutto, a 15 złr. netto. Wprawdzie 15 złr. wykazanych jako dochód czysty idzie na karb pracy około wyrobu masła, wieśniak jednakże pracy swej nie liczy i ztąd tak znaczny dochód.

Dodać należy, że oprócz tego pociąga on pewną korzyść, sprzedając swej krowie wyprodukowaną przez siebie paszę po cenie targowej. Przy obliczaniu wartości nawozu przyjąłem, iż za słomę i sieczkę otrzymał w zamian nawóz. I tutaj osiągnął włościanin pewną korzyść.

W wielkich gospodarstwach rzecz nie przedstawiłaby się z pewnością tak korzystnie, koszta wyrobu i administracyi będą zawsze znaczne, lecz co najważniejsze, właściciel większej posiadłości nie może z taką łatwością postarać się o dobrą krówkę i dozorować z taką starannością, jak to czyni włościanin.

Gospodarstwo nabiałowe w okolicach Przeworska uważam jako nader piękny objaw pracowitości i schludności gospodyń włościańskich i chciałbym zadać kłam pisarzom niemieckim, którzy jako pierwszy warunek naszej nieudolności w prowadzeniu gospodarstwa nabiałowego, podają brak czystości u naszego ludu. Jak wszędzie tak i tutaj są wyjątki. Prawda, że dotychczas mało zdziałaliśmy na polu gospodarstwa nabiałowego i zacofani jesteśmy w obec naszych sąsiadów z pewnością o lat kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt, lecz i u nas są ludzie, którzy myślą szczerze nad poprawą tej gałęzi gospodarstwa. Przedewszystkiem wartoby przyjść w pomoc ludności okolic Przeworska i Kańczugi nowszemi ulepszeniami technicznemi przy wyrobie masła i wyszukaniem miejsc odbytu bez pomocy przekupniów i pośredników, Jeżeli gdzie nadaje się najdogodniejsze miejsce do utworzenia czy to szkoły

czy też urządzenia wykładów mleczarskich, Przeworsk z swoją inteligentną ludnością zasługuje na uwzględnienie. Z Przeworskiem mogłyby iść w zawody tylko okolice Sanoka, Zarszyna, Rymanowa, Brzozowa, Żmigroda i Krosna, gdzie wyrabiają masło prawie tej samej dobroci co w Przeworsku. Jestem przekonany, że prosperowałaby tamże spółka, założona w celu wyrobu i wywozu masła, jakiego zagranica żąda i za które płaci wyższe ceny, aniżeli za tutejsze solone. Oddział Towarzystwa gospodarskiego łańcucko-jarosławskiego, który wyprzedza wszelkie inne w postępach gospodarstwa rolnego, weźmie niezawodnie inicyatywę także w tej sprawie i podniesie gospodarstwa nabiałowe tej okolicy.

Prof. Dr. A. Barański.

Monopol spirytusu.

(Z Nowej Reformy).

Wiadomo dobrze naszym czytelnikom, iż ks. Bismark, rwący się do zreformowania ekonomii społecznej, nie w tym celu, aby społeczeństwu dać korzystniejsze warunki bytu, lecz aby wzmocnić potęgę rządu — postawił był między wielu projektami reformatorskimi także monopol spirytusu w Niemczech. Dochód z tego źródła, administrowanego wyłącznie przez Rząd, niezależnie zupełnie i bez kontroli parlamentu, miał dostarczyć środków na opędzenie potrzeb cesarstwa, a przedewszystkiem armii, którą w ten sposób możnaby było uczynić prawie zupełnie niezależną od budżetowych praw parlamentu. Spodziewany czysty dochód obliczony był na 300 mil. mark.

Projekt ten upadł wprawdzie, lecz stronnictwa niektóre obawiają się, że w przyszłym parlamencie pojawi się znowu i zostanie przeprowadzony, jeżeli wybory wypadną po myśli Bismarka. (Co się już stało. R. R.).

Wielka agitacya rządowa, skierowana wówczas ku pozyskaniu opinii dla tego projektu, zwróciła uwagę na ten projekt i w państwach sąsiednich, a między innemi we Francyi, Szwajcaryi i w Austro-Węgrzech, jak o tem donosiliśmy swego czasu szczegółowo. W Szwajcaryi zajmowano się tą sprawą najdłużej, i doprowadzono do tego, iż projekt do ustawy jest już przygotowany do ostatecznej decyzyi.

W Austro-Węgrzech przestano o tem mówić i pisać, skoro w Niemczech przycichło; atoli teraz przypomniano sobie rzecz, szczególnie na Węgrzech zwłaszcza od chwili, kiedy się dowodnie przekonano, że z finansami krajowemi źle stoi. Już podczas rozprawy generalnej nad budżetem odzywały się liczne głosy z żądaniem, aby między Austrją a Węgrami zaprowadzić linię cłową dla przedmiotów konsumcyjnych, — i w ten sposób podnieść źródło dochodu. Miano na myśli szczególnie austryacki cukier i piwo.

Na to żądanie odpowiadano ze strony stronnictwa przeciwnego i ze strony rządu, iż nie trzeba uciekać się do tego środka, bo i bez niego będzie można w kraju podnieść dochód z opłat konsumcyjnych.

Potrzeba szukania nowych źródeł dochodu stała się tymczasem jeszcze naglejszą, odkąd z powodu trwogi wojennej spadły papiery węgierskie, o zaciągnięciu pożyczki trudno myślić, do projektowanej konwersyi dawniejszych długów nie można przystąpić, a nowe sumy trzeba uchwalać na uzupełnienia uzbrojeń.

Wśród takich to okoliczności pojawił się znowu „Projekt zaprowadzenia monopolu spirytusu na Węgrzech i możliwe finansowe wyniki“, rozprawa posła Sigmonda.

Nim przystąpimy do krótkiego sprawozdania z tej rozprawy, przypominamy, że za zgodzenie się na podatek cłowy od nafty, uchwalony w austryackiej Izbie poselskiej, Węgrzy żądają, aby podatek gorzelniany, a równocześnie premią exportową od spirytusu znacznie podnieść.

Niektóre dzienniki donosiły wprawdzie, że nie wiadomo jeszcze za jaką cenę Węgrzy ustępują; jednak *Pest. Ll.* z d. 16 i 17 bm. w obszernych artykułach pochodzących od wielkiego przemysłowca, pod napisem: „Podniesienie podatku od spirytusu i ugoda z Austrją“ stara się wykazać i przekonać, że podniesienie tego podatku nietylko jest potrzebne ze względu na finanse węgierskie, ale że nie zagraża bynajmniej gorzelniom gospodarskim. Według wywodów wspomnianego dziennika, przy podniesieniu podatku według propozycyi rządowej z 11 złr. na 16 złr. i przy orzeczeniu, że gorzelnie zacierające 30 hektolitrów są fabrycznemi i podlegają przez to podatkowi od produkcyi fabrycznej, oraz przy odpowiedniem podniesieniu premii exportowej — skarb węgierski może liczyć na 6 miljonów dochodu więcej niż dotąd.

Artykuł ten ma na celu nietylko przygotować opinję, szczególnie drobnych producentów na podwyższenie podatku, ale zarazem uspokoić dzienniki polskie, które narzekają, iż Węgry propozycyami swemi chcą podkopać galicyjski przemysł gorzelniany. Według przekonania tego dziennika cała produkcya gorzelniana nietylko w Węgrzech, ale i w Austryi zyska wiele na przemianie, proponowanej ze strony węgierskiej, gorzelnie rolnicze znajdą się nawet w lepszych niż dotąd warunkach, a opozycya ze strony polaków zamilknie, skoro poznają dokładniej cele, do których zmierza propozycya węgierska.

Dotąd żadne Towarzystwo rolnicze w Galicyi nie odezwało się w tej sprawie, chociaż do tego już nieraz nawoływaliśmy. Przeciwnie przezorni czescy producenci są zatrwożeni propozycyami węgierskiemi. Oni też po dokładnej rozprawie na specyalnem zgromadzeniu oświadczyli, (patrz nr. 40 *N. Ref.*) iż podniesienie podatku od spirytusu zagrażałoby upadkiem gorzelniom, a najlepszym środkiem podniesienia dochodu państwa z tego źródła bez zagrażania istnieniu gorzelń byłoby zaprowadzenie monopolu spirytusu*).

Zdaje się, że i węgierski autor wspomnianej rozprawy o monopolu ma podobne przekonanie, skoro doradza użyć tego samego środka ratunku na skołatane finanse węgierskie.

Autor wspomnianej rozprawy, poseł Sigmond, rozbiera najpierw pytanie, czy wyższe opodatkowanie spirytusu jest stosowne i wskazane; trzymając się przykładu z innych państw dochodzi do rezultatu, że wyższe opodatkowanie jest bezwarunkowo możliwe i wskazane. I tak Anglia pobiera od hek-

*) Wiadomość o tem zgromadzeniu podaliśmy w „Rolniku“ nr. 8 str. 63.

tolitra spirytusu 234 złr., Rosja 118, Francya 98, Włochy 75, skutkiem czego dochód z podatku od spirytusu wynosi n. p. w Anglii 160 mil. złr., w Rosji 280 mil. złr., we Francyi 120 mil. złr., w Węgrzech zaś przy wielkiej produkcyi fabrycznej wynosi rzeczywisty podatek od hektl. 9 złr., a przy gorzelniach gospodarskich zaledwie 3·50 do 5·50 złr., do czego przychodzą wprawdzie dodatki, jednak i z niemi razem podatek jest tak mały. że zaprowadziwszy zamiast dotychczasowego podatku w wysokości 9 złr., opłatę monopolową w wysokości 40 złr. od hektl. absolutnego alkoholu, podrożyłoby się cenę wódki w sprzedaży drobnej nie więcej jak o 10 centów na litrze, czegoby przy konsumowaniu nikt nawet nie dostrzegł.

Monopol wyobraża sobie autor tak, iż skarb państwa stałby się pośrednikiem między producentem a kupcem i konsumentem, kupowałby bowiem cały produkt wyrobiony w kraju, po stałych cenach ułożonych dla każdej kampanii odpowiednio do ceny materyału surowego. Spirytus w ten sposób kupiony u producentów szedłby w razie potrzeby do dystylarń a potem do składów. Sprzedaż odbywałaby się tylko hurtownie, najmniej 1 hektoliter.

Oczywiście, że ilość produktu musiałaby się stosować do potrzeby konsumcyi krajowej, dlatego rząd miałby prawo oznaczać maksimum wyrobu dla każdej gorzelni.

Cena przy zakupnie wynosiłaby od 21 złr. do 28·5 złr., odpowiednio do cen materyałów surowych; gorzelnie gospodarskie otrzymywałyby o 1 złr. więcej za hekt. niż wielkie fabryczne, te zaś mógłby rząd powoli wykupywać, aby zrobić miejsce większej liczbie małych gorzelń gospodarskich.

Cena sprzedaży hurtownej w składach byłaby również oznaczoną z góry na przeciąg czasu sześciomiesięczny od 61·5 do 68·5 złr.

Za podstawę dla obliczenia przypuszczalnego dochodu skarbowego przyjmuje autor, iż konsumcya krajowa, którą trzeba pokryć przez zakupno spirytusu w gorzelniach zbożowych, wynosi hektl. 1100000, a wyrób różnych spirytusów owocowych, których hektl. ceni na 80 złr., przyjmuje w ilości 100000 hektl.

Na takiej podstawie wynoszą koszta:

Za 1100000 hektl. po 21·5 złr.	23650000
Dodatek dla gorzelń gosp. po 1 zł. od hektl. za 200000 hektl.	200000
Za 100000 hektl. owocowych spirytusów po 80 zł.	8000000
Koszta rafinowania	2000000
Coroczny wydatek na składy, oraz amortyzacya kapitału	250000
Koszta przywozu z gorzelń	550000
Ubytek produktu przez ułatwienie	709500
Koszta kontroli wyrobu i sprzedaży	1000000
Razem	36659500
Dochód ze sprzedaży	75650000
Czysty roczny dochód dla skarbu	38990000

Nie rozbieramy krytycznie ani wywodów autora, ani cyfr na których się opiera, albowiem nie o krytykę tej rozprawy i całego projektu nam idzie, lecz tylko o to, aby zwrócić uwagę na kwestyę, która właścicieli gorzelń w Galicyi gorąco obchodzić powinna.

Niektóre dzienniki węgierskie, jak *Pest. Ll.*, nie przemawiają za monopolem, inne jak *Nemzet* są za nim. Zdaje się, że tamte uważają projekt podniesienia dochodu skarbowego przez podwyższenie podatku — o czem na początku wspominaliśmy — za praktyczniejszy na razie. Przypuszczamy, iż powodem do tego jest ta okoliczność, że na podwyższenie podatku zgadza się rząd austryacki, więc projekt da się zrealizować bez dalszych kłopotów, podczas gdy dla idei monopolu trzebaby pierw pozyskać rząd austryacki, a rzecz jeszcze nie dojrzała do tego stopnia.

Bądź jak bądź, czy chodzi o zrealizowanie projektu o podwyższenie podatku, czy o wykonanie projektowanego monopolu, zawsze jest to sprawa tak ważna, iż Towarzystwa rolnicze, Izby handlowo przemysłowe i specyalne grona producentów spirytusu, powinny się w niej rozpatrzyć dokładnie. Najbliższa sposobność, jaka się do tego nadarza, jest na zapowiedzianem na 24 lutego walnem zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, a wkrótce potem Towarzystwa gospodarskiego gal. we Lwowie.

Bulworodne gatunki rodzaju „psianka (Solanum)“.

Odkrycie ojczyzny kartofli zajmywało od dawna uczonych botaników, usiłowania w tym względzie nie zostały jednak uwieńczone całkiem pomyślnym skutkiem, bo niewątpliwie dziko rosnących roślin, któreby można uważać za pospolite dziko rosnące kartofle, dotąd taki nie znaleziono. W „Rolniku“ z r. 1885 I. półrocze, str. 53 podaliśmy wiadomość o odkryciu rośliny, której dano nawet nazwę Solanum tuberosum L. var. boreale A. Gr. i wywnioskowaliśmy, że jeżeli gdzie szukać ojczyzny pospolitej kartofli, to tylko w Ameryce północnej; obecnie wypada nam zanotować, że J. G. Baker (w rozprawie: „A review of the tuber-bearing species of Solanum“ ogłoszonej w Journal of the Linnean society. Botany XX. p. 489—507) uważa za ojczyznę kartofli górską część Ameryki, poczynając od Chile aż do południowo zachodnich państw Stanów Zjednoczonych. Jeżeli jednak zważymy, że obszar ten kolosalny przedstawia dwie odrębne krainy rozsiedlenia roślin, mające roślinność (do pewnego tylko stopnia) wspólną jedynie na wybrzeżach zatoki mexykańskiej i że te krainy, północno- i południowo-amerykańska, chociaż są połączone, ale wąskiem pasmem środkowo-amerykańskiem z klimatem najwybitniej nizinno-tropikalnym w najwęższem miejscu, to musi się nasunąć wątpliwość co do twierdzenia p. Baker. Zdziczałe kartofle znaleziono tu i tam, ale ściślejszą ojczyzną może być tylko jedna z nadmienionych krain, północna albo południowa. W przytoczonym artykule „Rolnika“ nadmieniliśmy już, co nas spowodowało do przypuszczenia, że ojczyzną kartofel jest Ameryka północna i zdania naszego nie zmieniamy.

Badania dotyczasowe doprowadziły nie do odkrycia niewątpliwie dziko rosnących kartofli, ale do odkrycia gatunków bądź bardzo zbliżonych do zwykłej kartofli (może wyrodków),

bądź gatunków odmiennych, ale mogących wydawać na podziemnych łodygach utwory bulwiaste. Liczne te gatunki, opisane przez różnych autorów, ściąga Baker (w przytoczonej rozprawie) i redukuje na 6, względnie 7 gatunków. Gatunki te są:

1. Solanum tuberosum L. Ojczyzna Ameryka andyjska od Chile do południowo zachodnich części Stanów Zjednoczonych.

Jako odmiany i formy zalicza tutaj: S. etuberosum, S. Fernandezianum, S. immite, S. colombianum, S. otites, S. Venezuelae, S. verrucosum, S. debile, S. stoloniferum, S. utile, S. squamulosum, S. Fendleri, S. demissum, a więc 13 dotychczasowych gatunków.

2. Solanum Maglia Schldl. Z Chile (Peru?)

3. Solanum Commersoni Dunal. Uruguay, Buenos Ayres i Argentynia.

Tutaj wciąga: S. Ohrondii i S. collinum.

4. Solanum cardiophyllum Lindl. Z centralnego Mexyku.

5. Solanum Jamesii Torr. Z Mexyku i południowo-zachodnich Stanów Zjednoczonych.

6. Solanum oxycarpum Schiede. Z centralnego Mexyku.

Jako 7 gatunek należeć może będzie S. Andreanum Bak., którego bulw jednak dotąd nie znaleziono.

Nie uwzględniając ostatniego gatunku, opisano więc już łącznie z gatunkiem Solanum tuberosum, dwadzieścia jeden gatunków bulworodnych psianek, ściągniętych, jak widzieliśmy, przez Bakera na sześć gatunków. *W. T.*

Wisznia ostheimerska.

Ostheimerka (*Ostheimer Weichsel*) jestto krzakowata odmiana wiszni, może nawet prawdziwy gatunek, który zasługuje na rozpowszechnienie najogólniejsze.

Koch zalicza ją do *Prunus fruticosa Pall* (Cerasus chamaecerasus Lois), z którą jednak niema nic wspólnego, bo nawet ojczyzna obu jest kolosalnie oddaloną.

Pr. fruticosa rośnie na wschodzie Europy (w Węgrzech u nas i t. p.) gdy ostheimerka pochodzi z za Pirenejów. Jak wieść niesie, przywiezioną ona została przez dra Klinghammera w roku 1714 z gór Sierra Morena do Ostheim vor der Rhön.

Posadzona na glebie wapienno krzemienistej (produkcye zwietrzenia skał wulkanicznych na ostatnim zachodzie Turyngii) przyjęła się doskonale i wkrótce powstały plantacje rozległe. Jeszcze obecnie powszechnie bywa tam uprawianą. Uprawa jest jaknajprostszą. Drzewka sadzą na 3 do 4 stóp od siebie w rzędy. Co roku skopuje się dla wyniszczenia chwastów, co 3—4 lat daje się nawóz.

Rozmnażanie najłatwiejsze w świecie przez odrośla, które wisznia ostheimerska puszcza nadzwyczaj łatwo. Rozumie się, że można ją także szczepić wysokopiennie, na własnym korzeniu jednak i prowadzone krzakowato rodzą nietylko wcześniej ale i obficiej.

Najpiękniej przedstawia się sadzona w płotkach; na wiosnę podczas kwitnienia, płotki takie wyglądają prześlicznie, później zaś okrywają się owocami, prawie co roku bardzo obfitymi, bo tylko silny przymrozek podczas kwitnienia niszczy kwiat, gdy posuchę i słotę znosi doskonale, co z własnego doświadczenia mówię.

Na stanowisku wilgotnawem cierpi czasem przez nagłe usychanie liści, co spowodowane jest zdaje się przez jakiegoś grzybka pasożytnego, pojawiającego się wprawdzie i na suchem stanowisku, ale nie tak gwałtownie. W razie gwałtowniejszego wystąpienia tego pasożytu już na młodych listeczkach, cierpią także zawiązki owocowe i to bywa powodem mniejszego zbioru. W ogóle jednak choroba ta rzadko występuje, a przynajmniej nie częściej, jak na zwykłych wiszniach, owszem może rzadziej.

W katalogach ogrodniczych figuruje prawie zawsze wisznia ostheimerska, ale niestety prawie zawsze szczepiona (zwykle na *Prunus Mahaleb*), gdy odrośla zakorzenione dostać można w Ostheim vor der Rhön, gdzie jeszcze w roku 1881 p. Jan Adam Simon miewał po kilka tysięcy sztuk do sprzedania.

Wiadomości z Oddziałów.

Z dotychczasowego Oddziału buczacko-czortkowsko-zaleszczyckiego.

Dnia 17. lutego r. b. odbyło się w Czortkowie Walne Zgromadzenie Oddziału buczacko-czortkowsko-zaleszczyckiego, na które przybyła bardzo znaczna liczba członków Oddziału, między tymi 11-tu z powiatu husiatyńskiego. Wskutek tego Oddział nasz rozszerzając swą działalność na powiat husiatyński także zmienił uchwałą jednogłośną dawną swą nazwę na **Oddział podolski**. Na tem Walnem Zgromadzeniu, które było niezwykle ożywionem i do późna przeciągnęło swe obrady, zapadło kilka uchwał nader ważnych; przedewszystkiem jednogłośnie przyjętym został wniosek p. Ignacego Głażewskiego tworzenia grup wśród Oddziału, oraz mianowania poszczególnych doradców czyli kontrolorów rolnictwa — a dąży ten wniosek do ożywienia życia wśród członków Oddziału i zużytkowania ich działalności na pożytek ogółu ziemian; gdy ten projekt zostanie wprowadzonym u nas w życie, nieomieszkam w swym czasie przesłać do „Rolnika" szczegółowe o tem sprawozdanie.

Również Zgromadzenie to na wniosek p. Władysława Krasnopolskiego upoważniło swego przewodniczącego do subskrybowania z funduszów Oddziału jednego udziału Towarzystwa Ochrony Własności ziemskiej i poleciło swym delegatom na przyszłem Walnem Zgromadzeniu członków Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie usilne popieranie zawiązującego się Towarzystwa Ochrony Własności ziemskiej.

Porchowa dnia 19. lutego 1887.

Artur Zaremba Cielecki.
przewodniczący Oddziału podolskiego.

Sprawozdanie

z odczytów popularnych z weterynaryi, urządzonych staraniem Rady Oddziału Towarzystwa gosp. w Tarnopolu w dniach od 2 do 16 lutego 1886.

Bezsprzecznie jedną z najważniejszych i najpotrzebniejszych gałęzi pomocniczych wiedzy rolniczej — jest znajomość hygieny zwierzęcej, tudzież poznawania i leczenia chorób najczęściej u naszych zwierząt się pojawiających, a najskuteczniejszym środkiem do nabycia tej wiedzy w ogólnych zarysach i w stosunkowo krótkim czasie, okazały się wykłady popularne z weterynaryi — coraz to częściej przez Oddziały gal. Towarzystwa gospodarskiego urządzane.

Oceniając praktyczną doniosłość takich wykładów i idąc za głosem włościan proszących o urządzenie tychże — uzyskała Rada Oddziału za pośrednictwem Komitetu gal. Towarzystwa gosp. z funduszów państwowych 300 złr. w. a. od Wydziału pow. w Tarnopolu 20 złr. z własnych funduszów dodał Oddział 107 złr. 69 ct., prócz tego dał Wydział powiatowy w Zbarażu dziesięciu słuchaczom powiatu zbarazkiego subwencyę po 10 złr. Tymi to materyalnymi środkami wsparta, urządziła Rada Oddziału w dniach od 2. do 16. lutego z. r. czternastodniowe popularne odczyty z weterynaryi w Tarnopolu prelegentem był zaszczytnie znany z takich wykładów asysten. przy szkole weterynaryi we Lwowie p. Kwieciński. Specyalny rachunek użycia całej kwoty subwencyjnej przedłożony jest odrębnie w udokumentowanych kwitach. Odczyty ściśle były w myśl obowiązującej instrukcyi z dnia 8. lipca 1875 do l. 834 przeprowadzone — zbędnem więc uważa Rada Oddziału powtarzanie programu tychże, nadmienia tylko, że udział słuchaczy był bardzo liczny, bo liczył 44 słuchaczy subwencyonowanych, w tej liczbie 9 nauczycieli, 4 kowali i 31 włościan, prócz tego do 30 włościan z bliższych okolic Tarnopola i z miasta Tarnopola, którzy nie szczędzili grosza na utrzymanie, byle się tylko czegoś nauczyć.

Popis odbył się dnia 16. lutego w obecności c. k. Starosty, Prezydenta miasta i licznie zebranych na Ogólne Zgromadzenie członków Oddziału, wszyscy słuchacze byli pytani, dokładne pojęcie wykładanego przedmiotu cechowało odpowiedzi wszystkich słuchaczy; a jeżeli odpowiedzi nauczycieli odznaczały się zaokrągloną formą i większą znajomością szczegółów danego wypadku, to odpowiedzi włościan były trafne, wyczerpujące zdradzające dokładne zrozumienie wykładanego przedmiotu, mimo trudności w wysłowieniu, z którą im czasem walczyć przychodziło.

Podziękowawcze przemowy nauczyciela z Mogielnicy, p. Krzyżanowskiego i włościanina z Łoszniowa Moszyńskiego, tudzież odpowiedź przewodniczącego Oddziału, zakończyły popis.

Improwizowaną przemowę — jak z układu i stylu poznać można — włościanina Moszyńskiego, pozwalamy sobie powtórzyć w załączeniu.

Z Rady Oddziału c. k. gal. Towarzystwa gosp.

Tarnopol dnia 21. stycznia 1887.

Vivien
przewodniczący.

Przemowa włościanina Moszyńskiego opiewa jak następuje:

Wielmożni Panowie!

Z serdecznym wyrazem uczucia, w imieniu zebranych tu moich współtowarzyszy włościan, ośmielam się parę słów na podziękowanie przemówić, a to tembardziej, że ten dziś kończący się kurs wykładów, sporządzony był głównie tylko dla naszego dobra. To też poświęcenie się Wasze zacni Panowie umiemy ocenić, jakoteż Wasze dla nas podjęte koszta i tembardziej trudy, których nieoszczędziliście podjąć.

Najmilszym więc obowiązkiem naszym jest złożyć najszczerszą podziękę Radzie Oddziałowej gal. Towarzystwa gosp. a względnie Zarządowi tejże w osobie Wgo p. Jana Viviena, jako prezesowi, również Wmu p. Wszelaczyńskiemu sekretarzowi Towarzystwa tegoż za zbawienną myśl, którą urzeczywistniając uczynkiem jako głowy i gospodarze tegoż Towarzystwa, tak wpłynęli dodatnio do wzbogacenia naszej wiedzy i na korzyść naszego dobra. Również dziękujemy serdecznie i naszemu prelegentowi i prof. Wmu p. Kwiecińskiemu za mozolną pracę przy wykładach, dla nas tak przystępnych i zrozumiałych, szczególnie za praktyczne pouczenie przy sekcyonowaniu w wyraźny i łatwy sposób nam przedstawione. Ten tak szlachetny uczynek, jakiście dla nas Panowie zrobili, uznajemy za dowód prawdziwej życzliwości, osobliwie dla nas prostaczków. By doniosłość i korzyść tej obecnej nauki wyraźnie przedstawić, pozwolę sobie nadmienić, choćby tylko to jedno, jak znaczna liczba przesądów i zabobonów między naszym, że się tak wyrazić muszę „prostym ludem“ była i jest w używaniu, co z czasem upaść musi; środki te z pewnością więcej szkodziły niż pomogły naszemu dobytkowi, gdyż każdy z naszych słuchaczy nie pochwali tego „co bywało“, ale poprze tę naukę umiejętną.

A że Waszą jedynie w tym względzie to jest zasługą zacni Panowie, przeto raczcie przyjąć od nas proste lecz szczere „Bóg zapłać“.

Protokół

z posiedzenia Komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego
dnia 26. stycznia 1887.

Przewodniczący Prezes: Ks. Adam Sapieha. Obecni: pp. Langie Tadeusz, Schellenberg August Strzelecki Henryk, Tyniecki Władysław, Wybranowski Leoncyusz.

Trzymający pióro sekretarz Greliński.

Wnioski i uchwały:

I. Odczytano i przyjęto bez zmiany protokół posiedzenia Komitetu gal. Towarzystwa gosp. z dnia 9. stycznia 1887.

II. P. Langie przedkłada Komisyi do wniosków p. Wład. Czaykowskiego w sprawie zabezpieczenia robotników na wypadek kalectwa mianowanej, sprawozdanie i wnioski w tej sprawie, mianowicie:

1. iż szkodliwe jest postanowienie ustawy, że tylko jedną trzecią część mogą mieć robotodawcy w zarządzie kasy;

2. iż niestosownem a nawet szkodliwem jest, ażeby robotodawca był poborcą premii robotnika;

3. iż w memoryale do Koła polskiego zaznaczyć należy odrębne kasy dla przemysłu, a odrębne dla rolnictwa;

4) iż należy dokładniej określić definicyę stałego robotnika rolniczego.

Wszystkie powyższe wnioski zostają przyjęte i zamienione w uchwałę.

A gdy przedłożona przez członka Komisyi dra Skałkowskiego definicya co do robotników pracujących stale — proponuje za normę dni 8 stałego zajęcia, uchwala Komitet gal. Towarzystwa gosp., „że robotnikiem stałym jest tylko ten, który przynajmniej 30 dni stale w gospodarstwie jest zajęty“ — mając na uwadze, że u nas najmuje się ludzi na pewien sezon czyli okres czasu, np. żniwa, rąbanie sągów, kopanie ziemniaków; oprócz tego są w gospodarstwie stali robotnicy, obowiązani na każde zawołanie stawić się do roboty n. p. do orki, do poganiania wołów, przy pługu i t. d.

III. Sprawę utworzenia trzeciej obory zarodowej rasy krajowej — z powodu nieobecności referenta odroczono; zaś w sprawie stypendyów mleczarskich uchwalono prosić p. Langiego, aby się zniósł z p. Morgenbesserem, (który się do dyspozycyi Komitetu oddaje, zrzekając się stypendyum) i zażądał od niego deklaracyi, jakie zobowiązania przyjmuje i jak myśli służyć krajowi w tym kierunku.

IV. W miejsce członka Kuratoryi dublańskiej Wgo Abrahamowicza. który zrezygnował, wybrano członkiem Kuratoryi na wniosek p. Henryka Strzeleckiego, p. Tadeusza Langiego i poruszono myśl centralnej kuratoryi dla wszystkich szkół rolniczych i leśnych.

V. W sprawie oznaczenia referenta do badań bydła krajowego — na wezwanie c. k. Ministerstwa roln. uchwalono po danych przez prof. Tynieckiego wyjaśnieniach, prosić go raz jeszcze, aby się z profesorem Pańkowskim stanowczo porozumiał.

VI. Na odezwę Wydziału wykonawczego kongresu leśnego w przedmiocie terminu kongresu i wybrania delegata, uchwalono:

1) oświadczyć, iż termin zebrania się kongresu jest obojętny;

2) na delegatów wybrano Ks. Adama Sapiehę i Henryka Strzeleckiego.

VII. W sprawie korczunku w Stojanowie, ponieważ Starostwo przedłożyło tylko mapy bez aktów, uchwalono (na wniosek p. Strzeleckiego) zażądać przedłożenia aktów odnośnych tj. pertraktacyi Komisyi przeprowadzonej na miejscu.

Nadto uchwalono zażądać w ekonomacie — lub gdyby tam nie było, zażądać od c. k. Namiestnictwa odpisu rozporządzenia ministeryalnego z dnia 1. kwietnia 1872.

VIII. Prof. Tyniecki przedkłada referat o sprawozdaniu księcia Leona Sapiehy w sprawie uprawy tytoniu w Galicyi. W sprawie tej uchwalono na wniosek p. Tynieckiego i w myśl jego wywodów:

a) Wnieść memoryał do Ministerstwa rolnictwa;

b) Odpis tegoż udzielić Kołu polskiemu, jakoteż Ministrowi dla Galicyi z prośbą o poparcie.

c) Postarać się o daty statystyczne, co do cen płaconych za tytoń i ilości wydanych rocznie na tytoń pieniędzy a ewentualnie żądać ich od Ministerstwa.

Sprawozdanie księcia Leona Sapiehy o uprawie tytoniu uchwalono ogłosić w „Rolniku“.

IX. P. Langie jako członek odnośnej Komisyi, przedkłada przyjętą przez tęż Komisyę Instrukcyę dla stacyi buhajów i tylko co do punktu wynagrodzenia dla właściciela stacyi za sprzedanego buhaja — żąda wobec niejasnej stylizacyi uchwały Rady Ogólnej, stanowczej decyzyi Komitetu.

Uchwalono, ażeby w razie sprzedaży buhaja, gdyby uzyskano cenę równą kosztom zakupna, nie przyznawać właścicielowi stacyi żadnych procentów, tak iżby fundusz subwencyjny pozostał zawsze nienaruszony; gdyby zaś uzyskano cenę wyższą, natenczas już nie procenta, ale całą nadwyżkę przyznać właścicielowi stacyi.

Z tą zmianą postanowiono Instrukcyę wydrukować i rozesłać.

X. Delegatami na Walne Zgromadzenie Towarzystwa krakowskiego, dnia 9. lutego odbyć się mające, uchwalono (na wniosek pisemny p. Augustynowicza) zamianować pp. Józefa Gizowskiego i Zygmunta Dembowskiego.

Na tem posiedzenie zamknięto

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Sporysz. Najwyższa rada sanitarna, z okazyi przedstawionych sobie do rozpatrzenia opinij galicyjskich korporacyj c. k. Towarzystwa gospodarczego i izb handlowych) oraz organów krajowej Rady zdrowia i fakultetu medycznego uznała, że sporysz należy do składników oddziaływających szkodliwie na organizm ludzki i nie mogła zgodzić się nawet na opinię, że minimalne zanieczyszczenie sporyszem zboża, które ma być dostarczane dla armii, nie może być uważanem za szkodliwe. Jeżeli bowiem ta trująca właściwość sporyszu nie wychodzi na jaw w wypadkach, gdzie chleb jest spożywany w małej tylko ilości i tworzy niejako uzupełnienie urozmaiconego pożywienia, to zdaniem najwyższej Rady sanitarnej, nie można tej maksymy zastosować do wojska, dla którego chleb stanowi główny artykuł pożywienia. Skutkiem tego najwyższa Rada sanitarna oświadczyła się bezwarunkowo za wykluczeniem od dostaw zboża zanieczyszczonego sporyszem, bez względu na procent domieszki. Na tę stanowczość opinii wpłynął także wzgląd, że rolnicy mogą bez szkody a nawet z korzyścią dla siebie oczyszczać zboże ze sporyszu i sprzedawać go potem, jako artykuł poszukiwany i dobrze płacony w aptekach. W odnośnem sprawozdaniu wykazano, iż sama Ameryka spotrzebowuje rok rocznie 75000 kilogramów sporyszu, a z portów południowo-rossyjskich wysłano w ciągu roku zeszłego 2800 kilogramów tego artykułu do Hamburga, zkąd został odesłany do Ameryki.

Przywóz i wywóz koni w Austro-Węgrzech. Znaczenie zakazu wywozu koni z dnia 2. lutego ujawnia się przy przeglądaniu dat urzędowych, wykazujących jak wielkim

jest wywóz a jak małym jest przywóz koni. Zestawienie takie znaleźliśmy w Wiener landw. Ztg. i tu go podajemy:

	Przywóz		Wywóz	
	sztuk	wartości w milionach złr.	sztuk	wartości w milionach złr.
Ogółem . . .	5757	2·007	25283	10·113
Z tego szło przez granicę				
niemiecką . .	1975	0·691	8141	3·259
rossyjską . .	2963	1·037	790	0·316
rumuńską . .	303	0·106	1397	0·558
włoską . . .	194	0·067	12296	4·918

Z powyższego widać, że wywóz jest o wiele większy, jak import i zwrócony jest w pierwszej linii ku Włochom, w drugiej linii ku Niemcom. Z całego wywozu koni przypada prawie 50 prc. na Włochy, 32 prc. na kraje niemieckie. Czy z owych 8141 koni idących do Niemiec, przechodzi co do Francyi, z wykazów handlowych nie można wyczytać, ale zdaje się, że wszystko pozostaje w Niemczech.

W tym samym czasie (1886 r.) wprowadziły Niemcy 72748 sztuk, między tem 6113 sztuk z Francyi, wyprowadziły zaś tylko 14030 sztuk (do Francyi 1137 sztuk, w roku 1885 tylko 414).

Wojna cłowa między Rumunią a Austro-Węgrami. Jakie są skutki tej wojny, widać ze sprawozdań urzędowych, które się już za rok 1886 pojawiły.

Wywóz z Rumunii był:

	w r. 1885		w r. 1886	
Pszenicy	383534	ton.	299311	ton.
Jęczmienia	237917	„	152711	„
Owsa	76321	„	44135	„
Kukurudzy	668026	„	727027	„
Żyta	85574	„	103956	„
Budulcu drewnianego . .	112838	„	75219	„
Bydła rogatego . . .	11821	szt.	17619	szt.
Owiec, kóz . . .	117809	„	50013	„
Nierogacizny . . .	36275	„	45527	„
Skór surowych . . .	1423	ton.	892	ton.
„ wpół gotowy . .	334	„	218	„
Wełny	3340	„	2608	„

Z powyższego zestawienia widzimy, że przybytek co do eksportu wykazują tylko: kukurudza, żyto, bydło rogate i nierogacizna, gdy reszta wymienionych produktów, jako też drób, świeże mięso i wędliny, ser, jaja i ryby wykazują znaczny ubytek. Nawet owe przytoczone nadwyżki wywozu w r. 1886 nie oznaczają jeszcze korzyści, bo ilość eksportowana jest wprawdzie większą, ale zato cena nietylko tych produktów, ale w ogóle prawie wszystkich, spadła znacznie, skutkiem czego kwota ogólna, osiągnięta z eksportu, w każdym razie musi być dotkliwym dla Rumunii niedoborem, nie przemawiającym bynajmniej na korzyść dotychczasowej polityki handlowej, ani uprawniającym do stawiania przesadnych żądań.

Wiadomości o chmielu.

Targ norymbergski można uważać za termometr kontynentalnego handlu chmielem, bo chociaż istnieją jeszcze inne targi chmielowe, na których nawet wielkie ilości chmielu przechodzą z rąk do rąk, to przecież żaden z tych targów niema tak bezpośredniej styczności z wielkimi konsumentami chmielu na kontynencie i za kanałem kaletańskiem z jednej strony, z drugiej zaś strony z wielkimi handlarzami chmielu, pobierającymi go od producentów. Znaczenie tego targu objawia się najlepiej obecnie, bo gdy na innych targach prawie niema życia, tutaj przecież po kilkaset worów odchodzi i to znaczna część na eksport zagraniczny. Ruch w ogóle jest jednak mały i pomimo nieco zwiększonego popytu ceny nietylko nie zyskały, ale nawet można powiedzieć spadły. Pierwszorzędne chmiele, teraz już bardzo trudne do nabycia, nie straciły na cenie właśnie dla tego i ceny notowane 15 lutego utrzymały się, ale za to chmiele nietylko średnie i pośledniejsze, ale nawet dobre średnie wykazują tendencyę do spadku; najgorzej jest z chmielami poślednimi, na które nie ma prawie kupców a jeżeli są, to najniższe notowania jeszcze wydają się im za wysokie. Zapasy na sprzedaż są bardzo znaczne i zdaje się, że mnóstwo chmielu nie znajdzie kupca, z czego wynika, że w razie urodzaju na chmiel w roku przyszłym, szczególnie, gdyby w Ameryce był urodzaj lepszy, jak tego roku, ceny będą niesłychanie niskie.

Co do ostatnich notowań (17 lutego) to za Spalter Stadthopfen żądano 150 do 160 mark (nie było go jednak na miejscu), za saackie 145 do 165 mark, gdy hallertauskie prima Siegelhopfen, zwykle dobrze płacone, notowano już tylko 70 do 75 mark; würtembergskie prima 50 do 70 mark; badeńskie prima 40 do 50 mark, poznańskie prima 35 do 50 mark, secunda zaś 15 do 30 mark. W ogóle czem pośledniejsze gatunki, tem bardziej niestosunkowo niżej schodziły i powyższe notowania są tylko nominalnie te same jak z 15 lutego, bo oprócz pierwszorzędnych wszystkie inne dawano i brano w istocie po niższych jeszcze cenach. Wydobrzenie targu jest jednak możliwe, bo się zaczynają zgłaszać liczniej mniejsze browary, nie trzeba sobie jednak robić nadziei na znaczną podwyżkę, bo jeżeli ta nastąpi, to będzie tylko małą, a głównie polegać może wydobrzenie targu na tem, że znajdą się przynajmniej liczniejsi jak dotąd kupcy.

Przy tej sposobności podajemy, że w roku bieżącym wyprawiano chmiel z Austryi bezpośrednio do Stanów Zjednoczonych i wartość ogólna tego chmielu wynosi 188915·54 dollarów w złocie, z czego na okrąg konsularny w Pradze wypada 177003·97 doll., na okrąg konsularny w Wiedniu 11911·57 dollarów.

Bank rolniczy we Lwowie

(Ulica Karola Ludwika Nr. 1).

Lwów dnia 25. lutego 1887.

Po niezwykle ożywionych targach zbożowych, zapanowała od ubiegłego tygodnia niepamiętna o tej porze cisza w handlu zbożowym. Ceny nie uległy znacznej zniżce, notują jednak więcej nominalnie. — Dowozy małe, — transakcye ograniczone; popyt słaby, producenci i odbiorcy zachowują się wyczekująco.

Pszenica i żyto usposobienie spokojne; — owies popyt słaby; — jęczmień w celnych jakościach po cenach bieżących znajduje odbiorców; produkta strączkowe bez handlu; — koniczyna w obec znacznych ofert, zbyt utrudniona; — Spirytus usposobienie słabsze.

Dziś notujemy za 100 *kg* loco Lwów.

Pszenica	8·30	do 8·80	złr.
Żyto	5·75	„ 6·25	„
Owies	5·25	„ 5·75	„
Jęczmień browarny	6·22	„ 7·25	„
Rzepak	—·—	„ —·—	„
Groch	5·50	„ 9·20	„
Wyka	5·20	„ 5·75	„
Bobik	5·—	„ 5·70	„
Hreczka	—·—	„ —·—	„
Kukurudza	—·—	„ —·—	„
Chmiel za 56 kg. z 1886	—·—	„ —·—	„
Koniczyna czerwona	35·—	„ 48·—	„
„ biała	40·—	„ 60·—	„
„ szwedzka	45·—	„ 60·—	„
Spirytus za 10000 ltr. prct. gotowy	24·50	„ 25·—	„

UWAGA. Bank rolniczy utrzymuje na składzie koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, tymotkę, wykę, etc. i przyjmuje zamówienia na wszystkie nasiona do posiewu wiosennego.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem J. Mittiga.